

Olszewski, Eugeniusz

Historia nauki i techniki w makiecie I części III tomu "Historii Polski"

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 6/4, 663-666

1961

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

HISTORIA NAUKI I TECHNIKI W MAKIECIE I CZĘŚCI III TOMU
„HISTORII POLSKI”

Polska Akademia Nauk, Instytut Historii, *Historia Polski*, tom III 1850/1864—1918, część I 1850/1864—1900, pod redakcją Żanny Kormanowej i Ireny Pietrzak-Pawłowskiej (makieta). Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1960, s. 784, ilustr. 224, map tekstowych 9, map załącznikowych 6.

Przygotowanie akademickiego podręcznika *Historii Polski*, podjęte przed 8 laty przez Instytut Historii PAN, jest pracą trudną i z konieczności długotrwałą. Po wydaniu w końcu 1955 r. makiety, a w latach 1957—58 ostatecznego tekstu I tomu¹, po doprowadzeniu w ten sam dwuetapowy sposób do publikacji tomu II przyszła obecnie kolej na I część III tomu obejmującą drugą połowę XIX wieku. Proces redakcyjny jest tu nawet trzyetapowy: już w maju 1958 r. gotowy maszynopis tej części poddany został dyskusji fachowców, a po dość daleko idących korektach i uzupełnieniach przygotowana została i wydana z końcem 1960 r. drukiem makieta „przeznaczona do szerokiej dyskusji”. Dyskusje takie odbywały się zimą i wiosną w gronie historyków w poszczególnych ośrodkach uniwersyteckich, a podsumowane zostały na konferencji zorganizowanej przez Instytut Historii w kwietniu br. w Jabłonie. Zebrane w ten sposób materiały stały się podstawą dalszych prac nad ostatecznym już tekstem tej części *Historii Polski*.

Zasadą redakcyjną przyjętą w dwu pierwszych tomach *Historii* było wyodrębnianie dziejów kultury w ostatnie rozdziały poszczególnych partii dzieła, a więc niejako zamykanie tych dziejów w oddzielonych od reszty podręcznika gettach. Dość szerokie uwzględnienie dziejów kultury, a w tym i dziejów nauki, można niewątpliwie uważać za ukłon w stosunku do bardziej nowoczesnego, dialektycznego ujmowania procesu historycznego, jednakże zamykanie tych dziejów za murami odrębnych rozdziałów uniemożliwiło istotne pokazanie roli przemian kulturalnych w procesie dziejowym. W rezultacie — jak pisał już 5 lat temu prof. B. Suchodolski — „podręcznik tak nowatorski w zakresie dziejów społeczno-gospodarczych i politycznych pozostał na wskroś tradycyjny w zakresie dziejów kultury”².

Pomimo tych głosów krytyki koncepcja redakcyjna przy opracowywaniu trzeciego tomu *Historii Polski* nie uległa większym zmianom. Tradycyjny stosunek do problematyki dziejów kultury redaktorki części, Ż. Kormanowa i I. Pietrzak-Pawłowska, uważały bowiem za „jedynie realny”, sądząc, że przejście na inne rozwiązanie byłoby „próbą ryzykowną, naukowo mniej sprawdzalną, dydaktycznie mniej użyteczną”³.

¹ Por. recenzję M. Radwana *Metalurgia w pierwszym tomie „Historii Polski”* w nrze 4/1959 „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki”.

² B. Suchodolski, *Problem kultury w podręczniku „Historia Polski”*. „Nauka Polska”, nr 2—3/1956.

³ Z. Kormanowa — I. Pietrzak-Pawłowska, *O nowej syntezie dziejów polskich II poł. XIX w.* „Kwartalnik Historyczny”, nr 2/1961. Por. również *Przedmowę* tomu III *Historii*, s. 8.

W rezultacie w pierwszej części III tomu mamy w dalszym ciągu wyodrębniony — choć bardzo obszerny (s. 588—772) — rozdział ostatni (XVIII), redagowany przez K. Wykę, zatytułowany *Kultura polska w drugiej połowie XIX w.*; a wewnątrz tego rozdziału kolejne, opracowane przez różnych autorów paragrafy, będące w istocie rzeczy odrębnymi artykułami, poświęcone m.in. dziejom nauki i techniki. Tych ostatnich paragrafów jest osiem (2—4 i 6—10); *Urbanistyka i architektura* (S. Herbst), *Kultura materialna na ziemiach polskich* (J. Pazdur), *Szkolnictwo i działalność oświatowa. Nauki pedagogiczne* (J. Dobrzański), *Rozwój nauki polskiej* (J. Babicz, S. Dabrzycki, W. Hubicki, E. Olszewski, B. Skarżyński, A. Teske), *Stan filozofii i socjologii* (A. Molska-Osiadacz), *Nauka historyczna* (M. H. Serejski), *Zarys polskiej myśli ekonomicznej* (T. Kowalik), *Zarys rozwoju polskiego językoznawstwa* (Z. Klemensiewicz).

Redakcja poszła więc po linii daleko idącego podziału problematyki pomiędzy poszczególnych autorów. Jednakże ani nie dała im przy tym żadnych praktycznie wskazówek co do sposobu ujęcia tematu (o czym wiem, ponieważ sam figuruję wśród grona autorów), ani też nie opracowała, a nawet nie skoordynowała otrzymanych tekstów, dodając tylko na początku rozdziału wstępny esej K. Wyki *Warunki i przebieg rozwoju kultury polskiej w drugiej połowie XIX w.*, który — choć interesujący i dobrze napisany — nie potrafił związać w jedną całość sfastrygowanych ze sobą dość przypadkowo poszczególnych artykułów.

W rezultacie czytelnik makiety nie otrzyma właściwie żadnego całościowego obrazu rozwoju nauki i techniki polskiej w II połowie XIX w. Stwierdzając, że wśród wydrukowanych w makiecie artykułów znajdują się — obok słabszych — i bardzo dobre, dające interesujące próby ogólnego, syntetycznego spojrzenia na omawianą dziedzinę nauki, jak — żeby dać jeden przykład — artykuł prof. Serejskiego o naukach historycznych, wymieńmy najważniejsze, najbardziej żazące braki całości opracowania.

Po pierwsze, czytelnik nie otrzymuje ani ogólnego obrazu, ani nawet pełnych cząstkowych informacji o organizacyjnym stanie nauki i techniki polskiej. Jedynie szkolnictwo wyższe znalazło dość wyczerpujące omówienie w artykule o szkolnictwie (trzeba tu jednak zasygnalizować nieusprawiedliwioną faktami, zabarwioną przestarzałym szowinizmem, negatywną opinię o „niskim poziomie” rosyjskiego Uniwersytetu Warszawskiego, którego katedry rzekomo „obsadzano słabymi siłami sprowadzonych z Cesarstwa lub młodymi ludźmi” s. 634). Natomiast o towarzystwach naukowych, z Akademią Umiejętności, paryskim Towarzystwem Nauk Ścisłych i Kasą im. Mianowskiego na czele, czytelnik niemal niczego się nie dowiaduje, podobnie jak i o stowarzyszeniach technicznych i ogólnopolskich zjazdach techników, jak o czasopiśmiennictwie i akcjach wydawniczych w zakresie nauki i techniki itp.

Po drugie, niektóre gałęzie nauki, jak filologia, prawo, nauki o sztuce, i niektóre dziedziny kultury materialnej, jak ochrona zdrowia, zostały zupełnie lub niemal zupełnie pominięte.

Po trzecie, proporcje miejsca zajmowanego przez omówienia poszczególnych gałęzi nauki są zupełnie fałszywe. Tak więc na nauki pedagogiczne poświęcono 3 strony, na całość nauk przyrodniczych i technicznych — 8, na filozofię i socjologię (opuszczając przy tym najwybitniejszego obok Krzywickiego socjologa — Ludwika Gumplowicza) — 9, na nauki historyczne — 16, na ekonomię — 4, na językoznawstwo — 5. A więc na nauki społeczne, spośród których niektóre ważne dziedziny zostały — jak widzieliśmy — opuszczone, poświęcono niemal pięciokrotnie więcej miejsca niż na nauki pozostałe. A jest to okres, w którym wkład polski do nauki światowej, uzyskiwany co prawda w przeważającej części poza granicami kraju, był bardzo znaczny właśnie w naukach ścisłych i technicznych!

Trudno sądzić, czy istniejące proporcje są wynikiem przypadku tego, że przygotowujący materiały z zakresu nauk przyrodniczych i technicznych zespół związany z Zakładem Historii Nauki i Techniki PAN trzymał się wyznaczonych mu przez redakcję limitów miejsca, a pozostali autorzy — nie, czy też kumoterskiego stosunku redakcji do nauk społecznych, a przede wszystkim — historycznych, przy traktowaniu innych nauk jako ubogich krewnych. W każdym razie pilny czytelnik *Historii Polski*, nie mający orientacji w istotnych osiągnięciach naszej nauki w II połowie ubiegłego wieku, gotów jest zapewne przyznać rację prof. Wyce, gdy we wspomnianym wstępnym eseju wysuwa wywołującą sprzeciw tezę, że w okresie tym „utrwał się i pogłębiał humanistyczny, a nie przyrodniczo-techniczny profil kultury polskiej” (s. 596)⁴.

Po czwarte, niektóre wiadomości powtarzane są bez potrzeby w różnych artykułach. Dotyczy to w szczególności artykułu o kulturze materialnej, do którego autor nie otrzymał — jak widać — odpowiednich wskazówek od redakcji i powtarza wskutek tego np. dane o rozwoju komunikacji, podane już w rozdziałach poprzednich, informacje o wkładzie Polaków do techniki różnych krajów, znajdujące się także w paragrafie o naukach technicznych, i informacje o urządzeniach komunalnych, znajdujące się także w artykule o urbanistyce.

Jak mówiliśmy, założeniem redakcji było zamknięcie dziejów kultury i w tym tomie w getcie odrębnego rozdziału. Jednakże w kilku przypadkach autorzy innych rozdziałów obalili sztuczne mury, świadomie lub nieświadomie pojmując, że nie sposób jest właściwie wyjaśnić zjawiska i procesy społeczno-polityczne bez uwzględnienia procesów kulturalnych, a w tym także i oddziaływania nauki. Zawdzięczamy temu dwa paragrafy o pracy organicznej i pozytywizmie warszawskim w rozdziale o sytuacji politycznej Królestwa Polskiego po 1864 r., zawdzięczamy też informacje o rozwoju kultury, a w szczególności o działalności poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, w rozdziale o zaborze pruskim itp.

Nie znalazło się natomiast w żadnym z rozdziałów miejsca na analizę procesu tworzenia się inteligencji polskiej w II połowie XIX w., a w szczególności tworzenia się inteligencji technicznej. O rezultatach pisałem już prawie trzy lata temu na podstawie lektury pierwszego maszynopisu omawianej części *Historii*: „Podręcznik poświęca wiele miejsca rozwojowi sił wytwórczych, ale po jego przeczytaniu nie można zupełnie powiedzieć, jakiego pochodzenia była myśl techniczna i kierownictwo techniczne, które do tego rozwoju się przyczyniały. Nikt by się z tej lektury nie zorientował, że na Górnym Śląsku wprawdzie robotnik był polski, ale kierownictwo techniczne niemal wyłącznie niemieckie. Nikt by się też nie dowiedział, że w Kongresówce i w Galicji przeważało kierownictwo techniczne polskie, ani że inżynierowie polscy i polskiego pochodzenia odgrywali poważną rolę w technice rosyjskiej”⁵. Można tu było przytoczyć tę cytate, gdyż od maszynopisu do makiety *Historii* sytuacja pod tym względem nie uległa jakiejś wyraźnej poprawie.

Do tych uwag o charakterze ogólnym⁶ dodać trzeba jeszcze wytknięcie pewnej liczby szczegółowych błędów rzeczowych lub redakcyjnych, które przedostały się do zamieszczonych w omawianej części informacji z zakresu nauki i techniki. I tak na s. 134 pomieszane są wiadomości o postępie techniki w wielkopiecownictwie i w produkcji stali, tak że nie obeznany z techniką hutniczą czytelnik

⁴ Z tezą tą polemizowałem na wspomnianej konferencji w Jabłonie. Por. E. Olszewski, *Rozdział o kulturze — czy luźny zbiór esejów?* „Kwartalnik Historyczny”, nr 3/1961.

⁵ E. Olszewski, *Zezowaty Polifem, czyli o „Historii Polski”*. „Przegląd Kulturalny”, nr 4/1959.

⁶ Niektóre inne uwagi, dotyczące jednak raczej ogólnej problematyki kulturalnej, znajdują się w cytowanym artykule moim w „Kwartalniku Historycznym”.

nie potrafi się w tekście rozeznąć; na s. 226 przekreślono imię Ignacego Łukasiewicza i nazwisko Jana Zeha, podano za wczesną o rok datę uruchomienia rafinerii w Ulaszowicach pod Jasłem, a rolę Łukasiewicza niezastąpienie pomniejszono do wspólnego z Zehem „wynalezienia metody oczyszczania (rafinowania) ropy na naftę”; na s. 622 mowa jest o betonie, zamiast o żelbecie; na s. 624 mylnie określa się Stefana Drzewieckiego jako „energetyka”; na s. 625 Marcelego Nenckiego ochrzczono Michałem, traktując go przy tym jedynie jako „bakteriologa... pracującego w Berlinie” (podczas gdy na s. 668 znajdują się informacje poprawne); na s. 626 mylna jest wiadomość o stosowaniu „w górnictwie naftowym na całym świecie” taranu wiertniczego W. Wolskiego; na s. 628 kilkakrotnie mówi się o „km obszaru”; z tekstu na s. 629 czytelnik mógłby wywnioskować o istnieniu w Warszawie już w roku 1856 tramwaju elektrycznego; na s. 635 mowa jest o powstałej „na przełomie XIX i XX wieku” „Politechnice Warszawskiej”, podczas gdy w rzeczywistości powstała w Warszawie w 1898 r. uczelnia nosiła nazwę Instytutu Politechnicznego; wreszcie na s. 676 dzieło Darwina nazwano *O pochodzeniu gatunków*, podczas gdy przyjęła się u nas nazwa — może niezbyt szczęśliwa — *O powstawaniu gatunków*.

Eugeniusz Olszewski

Mały słownik historii Polski. Wyd. II przejrzane i rozszerzone. „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1961, s. 325.

Każde niemal wznowione wydanie książki pobudza do refleksji i prowokuje do wypowiedzi. Tak jest i z *Małym słownikiem historii Polski*. Po raz pierwszy wydała go „Wiedza Powszechna” w 1959 r. w nakładzie 100 tys. egzemplarzy, drugie wydanie — przejrzane i rozszerzone o około 250 haseł (tj. do 1850 haseł) — ukazało się w nakładzie 50 tys. egzemplarzy.

Nie chcę mówić tu o publikacji z punktu widzenia historyka, nie mam pretensji ani aspiracji do napisania wyczerpującej recenzji; mam po prostu zamiar podzielić się garścią uwag historyka nauki. Zacznę — zgodnie z powszechnie przyjętymi zwyczajami — od stwierdzeń pozytywnych. Mianowicie już sam fakt dwukrotnego na przestrzeni dwóch zaledwie lat wydania *Słownika* określa jego popularyzacyjną, pozytywną funkcję. Dobrej popularyzacji nauki jest u nas ciągle za mało i każdą książkę z tej dziedziny należy powitać z zadowoleniem.

Teraz jednak chciałabym powiedzieć o czymś innym — o niektórych pretensjach i żalach historyka nauki. Chodzi mianowicie o niekonsekwencję redakcji przy realizowaniu jej własnych założeń. We wstępie (s. 5) czytamy, że „...przejrzane i rozszerzone wydanie II *Małego słownika historii Polski* zawiera zwięzłe informacje encyklopedyczne o najważniejszych zjawiskach społeczno-gospodarczych i politycznych, wydarzeniach, instytucjach, organizacjach i postaciach składających się na obraz naszych dziejów narodowych...” I gdyby redakcja poprzestała na tym założeniu i konsekwentnej jego realizacji, historyk nauki nie mógłby mieć pretensji o to, że w *Słowniku* pominięto nazwiska takie, jak Marii Skłodowskiej-Curie, Ignacego Łukasiewicza, Zygmunta Wróblewskiego czy Karola Olszewskiego. Ale w tymże wstępie, nieco dalej, znajduje się informacja, że w II wydaniu uzupełniono „...szeregiem haseł historię nauki i szkolnictwa, wiążącą się z polityczno-społecznym życiem naszego narodu”. I tu właśnie zaczyna się niezgodność teoretycznego założenia z praktyką. Hasła z zakresu historii szkolnictwa opracowane są rzeczywiście starannie, na ogół jednak można było to samo stwierdzić w I wydaniu *Słownika*. Do tej sprawy wrócę zresztą nieco później. Teraz natomiast chciałabym powiedzieć kilka słów o hasłach nazwiskowych. Czy II wyda-